

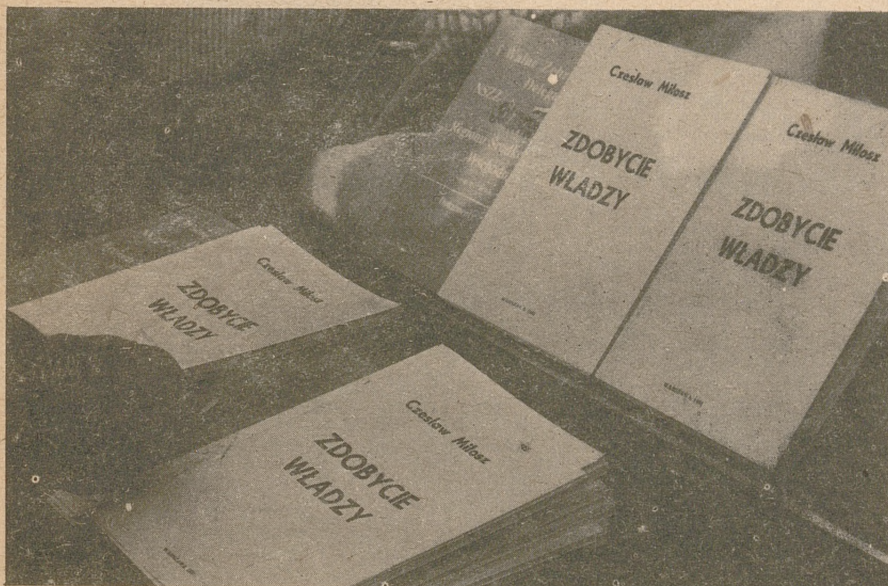
informacje

NSZZ „**SOLIDARNOŚĆ**” 15 14.10.81

WROCLAW POLITECHNIKA

do użytku wewnątrzorganizacyjnego

I ZJAZD ZAKOŃCZONY !



Fot. B. Konopka

mój KOMENTARZ

I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” zakończony.

W przyjętym programie działania, wbrew krękom swych zajętych przeciwników „SOLIDARNOŚĆ” wyciąga rękę do wszystkich, którzy pragną nowej, lepszej przyszłości dla naszej Ojczyzny.

Każdemu jednak, kto sam ogranicza się naszego Związku uważa za jego słabość, każdemu kto tej wyciągniętej ręki chciałby odgryźć palce, musimy powiedzieć: Ta wyciągnięta do współpacy dłoń, w odzuchu samoobrony, może zacisnąć się w pięść.

Do Zjazdu, do uchwalonych przez niego dokumentów, postaramy się powrócić w następnych numerach „Informacji”. Dziś możemy powiedzieć tyle, że nasza Organizacja Zakładowa wniosła swój znaczący wkład do dzieła tego Zjazdu (przypomnijmy chociażby, że nasz kolega T. Wójcik był wiceprzewodniczącym Komisji Uchwał i Wniosków) oraz, że w wyniku wyborów uzyskała możliwość bez pośredniego wpływu na codzienną działalność najwyższych władz Związku, poprzez naszych kolegów J. Waszkiewicza, który został członkiem KKR, oraz kolegą A. Zamachę członkiem KKR. Czy wykorzystamy tę szansę by wywrzeć swój znaczący wpływ na działalność najwyższych organów Związku, będzie zależało już tylko od nas.

Leszek Nakonieczny

Tylko zaciskanie pasa ?!

- rozmowa z Grzegorzem Palką ..
- rozmawia - Leszek Nakonieczny

- pyt: Panie Grzegorzu, jaki jest pana zawód?
- odp: Jestem inżynierem chemikiem.
- pyt: Od jak dawna interesuje się pan zagadnieniami ekonomicznymi? Czy można to powiązać w jakiś sposób ze Zjazdem „Solidarność” i pana udziałem w jednym z zespołów przygotowujących projekt uchwały programowej?
- odp: Odpowiedź nie jest taka prosta. Nigdy nie kształciłem się systematycznie w kierunkach ekonomicznych. Moje zainteresowanie tymi problemami datuje się od czasów szkoły średniej. Wiedzę swoją czerpałem z różnych źródeł, głównie z prasy zajmującej się zagadnieniami ekonomiki i gospodarki. W ostatnim czasie bardzo wiele skorzystałem z kontaktów z ekonomistami, ekspertami „Solidarność”.
- pyt: Co w prezentowanej przez pana koncepcji polityki ekonomicznej związku zaproponował pan sam, a co zaczętnął pan z propozycji innych członków zespołu i ekspertów?

c.d. na str.4

PREZYDIUM trzeba WYCHOWAĆ

(z Lechem Wałęsą rozmawia Marek Stypniak)

- pyt: Jak oceniasz dotychczasowy przebieg zjazdu, a szczególnie trwającą w nieskończoność dyskusję programową?
- odp: Ja od początku wiedziałem, że to będzie szkolenie. Nie przywiązywałem większej wartości do uchwał, bardziej liczyłem na szkolenie - i tak jest. Musimy dużo porozmawiać sobie - myślać i działaniem. Uchwały oczywiście trzeba będzie realizować, ale rozsądek zwycięży, a to przepychanie tych formalizmów w dyskusjach jest bardzo potrzebne. Spróbujemy wszystkie zrealizować. Jednak niektóre rzeczy przerastają nasze możliwości - ale moim zdaniem to nam się wybaczy.
- pyt: Dyskusja na temat samorządów i problematyki gospodarczej wzbudza na zjeździe wiele kontrowersji. Jakie jest twoje zdanie na temat przebiegu i treści dyskusji?
- odp: Kontrowersje muszą istnieć! Po raz pierwszy po 36 latach otworzyliśmy usta. Ja myślałem, że będzie gorzej, że granica poszerzy się - jednak nie, nie jest tak źle...
- pyt: Która z koncepcji samorządowej i gospodarczej jest najlepsza dla związku i kraju - gwarantująca wyjście w sposób uczciwy z kryzysu i poprawę życia ludzi?

c.d. na str.4

Rok akademicki 1981/82 Inauguracja

W dn. 2.10.81, o godz. 11.00 w auli naszej Uczelni, odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego 1981/82. Po raz 36 zabrzmięła tradycyjnie „Gaudeamus”. Wśród zaproszonych gości byli obecni: arcybiskup metropolita wrocławski ks. dr H. Gulbinowicz, ks. bp A. Dyczkowski, wicewojewoda wrocławski D. Wielebińska, sekretarz KW PZPR J. Klamut, kol. Petusewicz z Zarządu Regionu „Dolny Śląsk”, prof. W. Kaspizak, doc. A. Dziendziel. Uroczystość rozpoczęła się od symbolicznego przekazania władzy Rektorowi, prof. T. Zipserowi. Prof. Pławski, Senior Senatu Politechniki Wł., przekazał też - jako symbol władzy, tańczuch - jako oznakę godności oraz pierścionek symbolizujący odpowiedzialność. Następnie zabrali głos Jego Magnificencja Rektor prof. T. Zipser. W swoim przemówieniu zawarł wiele refleksji odnoszących się do naszej sytuacji w kontekście kraju, uczelni, a także wartości ogólnoludzkich takich jak prawda. (Tekst wystąpienia JM drukujemy w niniejszym numerze „Informacji”).

c.d. na str.4

PRZEMÓWIENIE INAUGURACYJNE JM REKTORA PROF. DR. HAB. T. ZIPSERA

Witam przedstawicieli władz państwowych i politycznych. Witam przedstawicieli czołowej siły politycznej w kraju, Polskiej Jednoczonej Partii Robotniczej. Witam Pana Profesora Jana Klamutę i Pana Zbigniewa Sajkowskiego z Komitetu Wojewódzkiego we Wrocławiu, Pana Jerzego Krzywdę z Komitetu Wojewódzkiego w Wałbrzychu, Wiatam Pana Wacława Cieślaka, przedstawiciela władz wojewódzkich Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Z szacunkiem witam Panią Danutę Wielebińską, Wicewojewodę Wrocławskiego i Pana Andrzeja Hango, Wicewojewodę Wałbrzyskiego. Witam z radością i satysfakcją przedstawicieli episkopatu i duchowieństwa z Jego Eminencją księdzem doktorem Henrykiem Gulbiniowiczem Arcybiskupem Metropolii Wrocławskiej oraz Jego Ekscelencją ks. Biskupa Adama Lyczkowskiego. W obecności Jego Eminencji wraz z towarzyszącym duchowieństwem jako reprezentantów Kościoła, rozumiem obecność przedstawicieli tego wysokiego autorytetu moralnego jaki w naszej Ojczyźnie na przestrzeni długich lat naszej historii stanowi Kościół. Witam przedstawicieli komunistycznego Pana Konsula Richarda Lundberga Konsula Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Witam rektorów uczelni wrocławskich z przewodniczącym kolegium rektorów Panem profesorem Madanem Willmowskim. Witam komendantów wyższych oficerskich szkół wojskowych. Witam przedstawicieli związków zawodowych, organizacji społecznych i politycznych. Szczególnie chcę powitać przedstawicieli milionowej organizacji NSZZ "Solidarność" Region Dolny Śląsk, członka Prezydium Zarządu Regionu Pana Marka Petusewicza. Witam przedstawicieli Ministra Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego dyrektora Edmunda Grobla. Witam przedstawicieli Ludowego Wojska Polskiego i Milicji Obywatelskiej. Witam profesorów, docentów, asystentów i pracowników. Wśród nich osobno z wielką satysfakcją i wdzięcznością witam członków poprzednich władz Politechniki Wrocławskiej Pana profesora Wacława Raszpikę i Pana docenta Alfreda Dziędziela. Wielką przykrością dla mnie osobiście jest to, że niestety nie możemy powitać dziś w naszym gronie Pana prof. Tadeusza Forębskiego wieloletniego rektora naszej Politechniki Wrocławskiej, współtwórcę długiego okresu jej sukcesów i wpróbowanego, oddanego przyjaciela naszej Uczelni.

Nagła choroba nie pozwoliła Mu wziąć udziału w naszych uroczystościach. Witam młodzież studencką, naszą nadzieję, naszą radość, sens naszego istnienia jako wyższej uczelni. Witam ojcowisko zwierzchość tych młodych przyjaciół, których po raz pierwszy przygarnię w swą mury nasza Uczelnia.

Bogwicie szanowni zebrani, że temat zwyciężył nasze myśli na chwilę ku tym, których przywitać tu nie możemy bo odszli od nas za zawsze. W tak wielkiej Uczelni jest to nieuniknione że co roku śmiertelnie zbiera wśród nas żniwo. Uczelniany ich pamięć, powitamy wspomnienia o nich chwilą skupionego milczenia.

Szanowni zebrani. Nim na tej sali za brzmia beztróskie słowa Caueamus Igitur, pozwólcie że podzielić się z wami górczą słów w których więcej może będzie troski niż pogodnego nastroju, ale będzie w nich również nadzieja. Nadzieja bez której nie wolno rozumnemu człowiekowi rozpoczynać żadnego działania, a stoi przed nami dużo nowego. Nie tylko rozpoczynamy nowy rok szkolny. Nie tylko są tu wśród nas ci młodzi przyjaciele dla których rozpoczyna się nowy etap w życiu, ale wraz z wszystkimi uczelniami wchodzimy w okres kiedy nowa ustawa, nam nadzieję w najbliższym czasie uchwalona, otwiera nam nowy sposób egzystowania Uczelni. Samostanowiącej Uczelni i nowej akademickiej społeczności. Wszędzie rozpoczyna się również nowa kadencja i myślę o sobie, o gronie prorektorów, o szerokim zespole nowo wybranych dziekanów, dyrektorów in-

stitutów i innych przewodników naszej społeczności. My wszyscy stoimy przed nowymi zadaniami przed obowiązkami nie zwykle trudnymi. Zdejąc sobie sprawę, że patrzy na nas ta wielka zbiorowość naszej Uczelni. Jest to przecież Uczelnia bardzo wielka. Siedem tysięcy pracowników i ponad dziesięć tysięcy studentów. To tyle właśnie indywidualnych obrazów tej całości i odbitych, odzwierciedlonych w świetle - w zwierciadle osobistych aspiracji, zażamanych w pryzmacie osobistych czasami wspomnień, powizań, postulatów, żądań. Jakże trudno jest więc stanąć mnie tutaj wobec tak wielkiej i zróżnicowanej społeczności, z tymi innymi przebiegiem władzy, którym wysięmni powierzyli w wyborach, za które to zaufanie jestem wam wdzięczny. Ale zarazem jakież czuję na sobie brzemień - tego ogromu pracy, który tu w tych murach złożyły, można to już śmiało powiedzieć, dwa pokolenia naszej społeczności uczonych i dydaktyków. Ile tu w tych murach było również pracy młodzieży studenckiej.

Ile tych ludzi, którzy tę Uczelnię uważają za swoją jest dziś rozproszonych po całym kraju, a może i po świecie.

Wobec tego ogromu cóż można powiedzieć? Można tu składać słowa zobowiązań, obietnic, ale i tak wy będziecie nas osadzać. Kiedyś staliśmy tu przeciw wami po raz ostatni i będziemy czytać w waszych oczach albo aprobatę, albo nagana. Ale dziś myślimy o temniej - sności. Myślimy o dniu dzisiejszym. A skoro myślimy o dniu dzisiejszym potrzebna jest również refleksja przynajmniej o niedawnej przeszłości. Ubiegłe dziesięciolecie naszej Uczelni to okres wielkiego rozwoju. Przybyło budynków. Przybyło przeróżne nowe rozwiązania w sferze materialnych podstaw działalności Uczelni, przybyła aparatura. Zawiązały się i rozwijały nowe, przedtem niespotykane formy działania, jak chociażby wspomniane centrum obliczeniowe. Wzrosła liczba kadra nauczająca, kadra również naukowo-badawcza. A wraz z jej wzrostem wzrastały również wymagania a to owocowało w wielkiej liczbie prac doktorskich i habilitacyjnych, patentów, prac, które przekazywałyśmy gospodarce narodowej. Każdy kto dziś do Uczelni tej przychodzi, nie potrzebuje suchych liczb statystycznych, widzi ten wzrost. Nawet ci studenci, którzy rozpoczynają pierwszy rok studiów, są niepewno pod wrażeniem skali widocznej gołym okiem, widocznej wszędzie, skali rozmachu naszej Uczelni. Niech mi będzie więc wolno z tego miejsca wyrazić uznanie i po dziękowanie ekipie byłych władz Politechniki, tym ludziom na najwyższych stanowiskach, ale też tym wśród szeregów przeróżnych służb pomagających działalności zasadniczej w tych czasach ubiegłej kadencji. Pozwólcie że będę myślał tutaj o całym dziesięcioleciu, wszakże jesteśmy u progu lat osiemdziesiątych dopiero. Włec jeszcze raz: myślę, że w imieniu nas wszystkich, trzeba im złożyć serdeczne słowa podziękowań, a zarazem i nadziei, że w dalszym ciągu liczyć możemy na ich życzliwą współpracę. Szanowni zebrani, Nasza wielka Uczelnia nie może być organizmem całkowicie jednolitym, niezróżnicowanym wewnętrznie. To widać, że występują w niej zawsze pewne napięcia, pewne procesy zmian, pewne tendencje, które dają do przekształceń zastanej struktury. To są objawy życia, to są objawy życia i my tym objawom musimy się przypatrywać. Musimy je uwzględnić głosów tych słuchać i dlatego staje również przed nami zadanie wprowadzenia pewnych zmian, pewnych uaktualnień w strukturze naszej Uczelni, w strukturze jej podstawowego działania, które to sreszają zmiany dyktowane są również warunkami zewnętrznymi. Wśród tych wspomnianych spadków atrakcyjności studiów technicznych wśród młodzieży. To daje nam dużo do zastanowienia. Każde nam zbadać motywy, tempo tych tendencji, kierunki w k-

tych należałoby pojąć, abyby uczelnia naszego kraju dostosować do subiektywnych ocen naszej młodzieży i do tego co jest w tych tendencjach obiektywnego - co jest wyrazem pewnych przemian cywilizacyjnych.

Nie sposób w takim wystąpieniu jak to dzisiejsze pominąć pytań także zasadniczych, pytań dotyczących teraźniejszości i przyszłości naszego społeczeństwa, naszego narodu, naszego państwa. W trudnych sytuacjach trzeba się na ogół apela. Ale ja nie będę występował z żadnymi apelami. Jesteśmy chyba jako społeczeństwo zmęczeni również apelami. Sądzę, że jeżeli zebrałmy się tutaj jeżeli tego kraju nie opuściliśmy to zdajemy sobie sprawę z tego gdzie jest nasze miejsce. Jeżeli spotykamy się tutaj, dzisiaj, po udrękach, trzeba tak powiedzieć, po udrękach tego rocznego letniego wypoczynku, abyby znowu zacząć pracować rok, rok pracy może być płatnej, pracy w której idzie się po gładach, przez kłody, ale jednak bynajmniej pracy nie-mniej ważnej, nie-mniej potrzebnej, może tym bardziej potrzebnej dla naszego narodu.

W takim wypadku nie trzeba tu nikogo do niczego zachęcać. Przy takich okazjach szukamy również oparcia w jakichś rocznicach. Cofnijmy się myślą, szukajmy takich rocznic. Może 150, 100 50 lat temu. No i właśnie 50 lat temu, rok 1931. Pozostanie żadnych wielkich zdarzeń, Ale uzmystówmy sobie, że to jest okres wielkiego kryzysu. Może nawet dno kryzysu gospodarczego, który wtedy przeżywalimy. Ale ów kryzys był inny. Byliśmy do niego wciągani jakoby potężnym wirtem, którego epicentrum leżało daleko od nas. My słaby kraj, odbudowujący się wówczas po długich latach niewoli, dopiero cementujący rozrwaną część, musieli być porażony tym niezawinionym przez nas kryzysem. Dziś jest inaczej. Dziś źródło kryzysu leży gdzieś tu, gdzieś u nas, jest to osamotniony dramat, czasami nawet widowisko dla syty Europy.

Wydać mi się również, choć nie czuję się kompetentny, aby przeprowadzić analizę porównawczą tych dwóch kryzysów, wydaje mi się, że podczas gdy tamten był raczej kryzysem ilościowym, to dziś mści się długoletnia pogarda dla pewnych wzorców cywilizacyjnych, które powoli niszczyły u nas, które były powoli dżłone i dzisiaj tonią nie raz dżłone do logiki absurdu maszają się na nas w lawinowy sposób. To jest też również zadanie dla nas abyśmy przynajmniej budzili świadomość pewnych modułów przyzwoitego życia cywilizowanego społeczeństwa w tym miejscu Europy pod koniec XX wieku. Musimy zwiaszcza naszej młodzieży wytłumaczyć, że te wzorce cywilizacyjne, które ogładają poza naszymi granicami, nie są również dla nas jakąś egzotyką, że myślny byli już dawno zdolni te wzorce u nas również zawiązać, za tymi wzorcami postępować. Wiemy, że są one tylko chwilowo zerodowane, że będziemy w stanie szybko je odbudować. Ale być może, nasza sytuacja kryzysowa jest jakimś kilnicznym przypadkiem choroby, która czai się również w innych miejscach uprzemysłowanego świata. Być może jest to wskazanie jak skomplikowane, niesłychanie złożone systemy współzależności w naszym życiu ekonomicznym i społecznym naszej cywilizacji, reagują na pewien progowy stan zagrożenia, który skoro będzie przekroczony, wyzwała lawinowy proces destrukcji. Jest to również przypomnienie dla wszystkich tych związanych z naukami technicznymi, że powinniśmy patrzeć również stojąc na granicy nauk technicznych, całocłowo na kondycję ludzkości. Może gdybyśmy zawsze o tym pamiętali, nie byłoby tak jaskrawych przykładów zagrożenia środowiska naturalnego, m-bunkowej gospodarki surowcami, a może nawet nie byłoby tak dmaszcznych nierównomierności podziału dóbr na świecie. A czyż to nie my roznieściliśmy

Specjalnie dla red. "Wolny Związkowiec"

wywiad z Jackiem Kuroniem przeprowadzili: Teresa Remiszewska "Kwadrat" - Witold Cyranowicz b.i.e.l. "Potaniec" - Mirosław Majewski b.i. "Ziemia sandomierska" -

Cyranowicz: W jaki sposób będzie pan bronił tezy, że samorząd może spełniać rolę substytutu prawdziwego systemu przedstawicielskiego? W moim przekonaniu, w społeczeństwach demokratycznych funkcjonują systemy przedstawicielskie uwalniające społeczeństwo od dużego zaangażowania politycznego.

Jeśli chodzi o samorząd to potrzebne będzie zaangażowanie się dużej ilości ludzi na długi okres czasu?

- J. Kuroń: Po pierwsze, moim zdaniem samorząd nie ma zastąpić instytucji przedstawicielskich.

Ma stworzyć nową formę organizowania się ludzi do produkcji. Trzeba tutaj wyróżnić trzy takie elementy. W momencie powstawania samorządu ruch ten ma za zadanie naciskać na instytucje przedstawicielskie, czy quasi-przedstawicielskie, żeby uzyskać określone ustawy i w tym ograniczonym sensie spełnia jakieś funkcje przedstawicielskie. Następnie, wyobrażam sobie, trzeba będzie powołać ten komitet społeczny, tak jak postulujemy nasz program. Zastąpi on funkcje przedstawicielskie czy wykonawcze.

W jego skład mają wejść m.in. samorządy. Byłoby to ciało, które ustanowiłoby społeczną kontrolę nad reglamentacją, co jest szczególnie ważne w tej chwili. Ten problem jest właśnie problemem, który władza może załatwić. I trzecia faza, kiedy można mówić: O co dalej samorząd walczy, aby mógł się stać gospodarzem zakładu i to jest wciąż w tej drugiej fazie. A wreszcie trzecia faza, to samorząd jako samorząd w zakładzie. A teraz pańskie pytanie: Czy ten eksperyment, na olbrzymią skalę wyjdzie? - Ja nie umię pani odpowiedzieć pozytywnie na to pytanie. To znaczy, czy nastąpi taka ogromna aktywność załóg, żeby one były rzeczywistym gospodarzem w zakładzie.

Tak to bywa z eksperymentami, że one wychodzą albo nie, więc dlaczego robimy walkę o samorząd?

- Po pierwsze, dla jego pierwszej funkcji, a po drugie dla jego drugiej funkcji i wreszcie dla jego trzeciej funkcji, o której chciałbym teraz powiedzieć: przeproszę, w czuwałej funkcji, nie ma innego sposobu usamodzielnienia przedsiębiorstwa i wyposażenia dyrektora w niezbędną samodzielność niż samorząd.

A w związku z tym, z nami tu dyskutują koledzy mówiąc, że lepiej zdać egzamin system menadżerski. Trzeba się z tym zgodzić zdać egzamin.

Ale jak można w kraju, w którym istnieje społeczna własność środków produkcji, zaufować sobie menadżerski system. Przecież wiadomo, że menadżerski system powstawał w ten sposób, że własność się rozpraszala i ci właściciele cedowali swoje uprawnienia, bo chcieli uciec. Jeśli teraz powiemy sobie dla uproszczenia, że u nas właścicielami są władze centralne, to one wcale nie chcą sędować swoich uprawnień na menadżerów. A więc musi być ktoś kto te uprawnienia właścicielom odbierze i przekaże tę rozproszoną własność dyrektorom. Innymi słowy, będzie to sytuacja kiedy samorząd przekazuje władzę dyrektorowi menadżerowi, kontroluje go i pilnuje. Teraz jeśli przyjrzymy się takiemu samorządowi, takiemu układowi samorządu. Będzie to taki układ, który w najmniej aktywnej zakładach samorząd pełni funkcję rady akcjonariuszy i w miarę aktywizacji staje się pełnym samorządem. Ma do tego pełne uprawnienia może podpisywać umowę z dyrektorem. Zatemnia go. Wydaje mi się, że jest to sytuacja najlepsza z możliwych.

- Cyranowicz: W ten sposób unika się błędów czynionych w wielu rozumowaniach zmierzających do tego, że odbiera się władzę dyrektorowi.

- Jacek Kuroń: Nie jest możliwe przedstawicielstwo załogi na cząsteczkę, prowadzące produkcję. Jest to negatywna halucynacja. Once powiedzieć, że z moich spotkań z załogami, na przykład kopalni wynika, że nawet tam gdzie załogi

nie bardzo wiedzą co to samorząd, mają wątpliwości, co to samorząd. Czy my mamy zastąpić tutaj dyrektora? Jak im się wytłumaczyć na czym to polega, to przyjmują to z pełnym zrozumieniem. Również taka sytuacja, że samorząd wkracza w codzienne czynności dyrektora jest nie do przyjęcia, bo w rezultacie nikt nie rządzi i nie odpowiada. Natomiast zupełnie śmiało można sobie wyobrazić sytuację, kiedy ten samorząd jest reprezentacją załogi, jest rzeczywistym gospodarzem zakładu, który zleca krótkie lub dłuższe odcinki wykonawstwa dyrektorowi.

- Cyranowicz: Teraz drugie pytanie. Czy mogą zaryzykować takie stwierdzenie że z pana punktu widzenia obecne ustawy pozwalają realizować ten program?

- Kuroń: Nie przeszkadzają. Moim zdaniem ta ustawa stworzyła warunki do głębokiej rzeczywistej samorządowej reformy. Tak samo żeby tę reformę załatwić. W tej chwili walka się będzie toczyć na płaszczyźnie interpretacji. Nie ma takiego miejsca w tych ustawach żeby goś mogły zamykać. Natomiast w wielu miejscach są takie sformułowania, które pozwalają władzom wykonawczym załóż to całkiem. Po prostu realizacja tego programu zależy od układu sił.

- Cyranowicz: Można mieć obawy, że w wielu regionach Polski władze widząc niemrawość załóg, będą chciały tworzyć kadłubowe samorządy, chociażby przez partię.

Z J. KURONIEM DWA WYWIADY

- J. Kuroń: Jeśli ta załoga jest nieaktywna, to nawet gdyby ta ustawa była najlepszą z możliwych to też to można byłoby zrobić. Te władze nie bardzo mają głowę do tego. Ja się boję czegoś innego, że w warunkach których samorządy miałyby pełnię władzy w fabryce, w zakładach powstawałyby przypadkowe układy, które by tę ideę kompromitowały w niezwykłym tempie, na dodatek musiny sobie uświadomić, że mamy do czynienia z sytuacją, w której jest cały czas reglamentacja. Reglamentacja można utłuc zakład i zmusić go do posłuszeństwa. W tej sytuacji, taki samorząd-fikcja jest kompletną zgrozą w tym momencie, kiedy jest reglamentacja ludzie przychodzą do władz centralnych na kolana i proszą żeby było tak jak było. W tym rozumieniu jeśli samorząd musi walczyć o swoje uprawnienia to sytuacja jest lepsza. Tyle sobie wywalczą ile są wari, czyli to niebezpieczeństwo jest dużo mniejsze [kompromitacji] jest dużo mniejsze. A że będziemy musieli nowelizować tę ustawę to oczywiste. Sejm to również przewidział.

- Cyranowicz: Ja jeszcze raz wrócę do mojego pierwszego pytania: Jak widzi pan powiązanie samorządu w zakładach pracy z instytucjami przedstawicielskimi?

- J. Kuroń: Ja wolę sobie to darować bo my nie wiemy jak będzie wyglądał parlament więc wszystko co powiemy o drugiej izbie jest bez sensu. Natomiast na dziś tę drugą liczbę musiny zastąpić tą ręką społeczną. Musiny wynieść formułę reprezentacji samorządów, bo nie wszystkie przecież mogą być reprezentowane.

Na zjeździe zwrócono uwagę na niekorzystność ustawy o przedsiębiorstwie zajmującą o ustawach o finansach i o planowaniu. To są te dwie ustawy, które albo otworzą nam wszystko albo zamkną wszystko bez względu na to co by było napisane w ustawie o przedsiębiorstwie.

"Żeby dać świadectwo prawdziwe"

(rozmowa z Jackiem Kuroniem)

- pyt: Na decyzję o rozwiązaniu KOR oczekiwano od dawna, czemu nie nastąpiła ona wcześniej?

- odp: Takie pytanie zadano mi w kuluarach Zjazdu. Powiedziałem: Niech pan sobie wyobrazi, że powstała sytuacja, w której "Solidarność" okazała się niepo-

trzebna - jak długo się będzie rozwiązywała? - przynajmniej 10 lat. To bardzo trudno jest rozwiązać. Założyć wydawało się jest bardzo trudno: jakby nie było, to pierwsza tego typu organizacja. To był taki krok w przepaść. Tu przepaść tam krok, a to okazało się, że jest łatwiej. Cztery lata trzydzieści parę osób włożyło całe swoje życie, wszystko, a jeszcze te kręgi, coraz szersze. Wcale to nie jest łatwe. Ja jeszcze drugiego września ub. r. powiedziałem, że KOR powinien się rozwiązać. Ale sam czułem jak to boli. Decyzja jest stać opóźniona nie mówiąc o tym, że wciąż trwały te wariackie ataki na KOR i po kilku miesiącach powstało pytanie: jeśli nie wtedy, to dlaczego teraz. A w ogóle to wyszło w złym momencie, w złym czasie. Wielu delegatów na poczucie, że jest to manewr wyborczy, śmiesznie bardzo. Decyzja KOR była taka, że ogłosi to po wyborach na Zjeździe profesor Lipiński. Umówiłem się z profesorem, że zadzwonię do niego. Nie wzięłam pod uwagę jego niecierpliwości - trzeciego dnia zjazdu przyjechał. Posiliśmy go, żeby poczekał jeszcze jeden dzień. Począł. I stało się.

- pyt: Co można potraktować jako największe osiągnięcie KOR w ciągu pięcioletniej działalności? Czasem, słyszy się określenie, że "Solidarność" jest dzieckiem KOR-u.

- odp: Myślę sobie, że najważniejsze jest unikatowe zdanie w historii polityki: powstała organizacja, która wysunęła sobie cele we wrześniu 1976 r., komitet obrony robotników. W ciągu dwóch lat te cele zostały wykonane tak dalece, iż uznaliśmy, że należy ją zastąpić inną. Powstał Komitet Samoobrony Społecznej KOR. I znów historia się powtórzyła. KSS KOR był przystosowany do tamtych czasów i unikat śmiecia naturalna, kiedy pojawiły się nowe czasy. Nie uważam, że "Solidarność" jest dzieckiem KOR, gdyby to miało znaczyć, że KOR stworzył "Solidarność".

"Solidarność" stworzyło 10 milionów ludzi. Powtarzam to i powtarzać to będę i to jest prawda.

"Solidarność" jest dzieckiem KOR-u w tym sensie, że pomysł na działanie w tym systemie wynieśli ludzie zakładu - jąc KOR. Nie mając zresztą jej świadomości w tamtym momencie. Założyliśmy organizację na zasadzie dawania świadectwa, raczej spodziewając się, że nas zamkną. Sądziliśmy, że o to chodzi skoro w grudniu 1970 r. zabrakło intelektualistów, to teraz będzie świadectwo najwyższej próby: pójdziemy do więzienia.

Skoro w jakimś kraju uczciwi ludzie siedzą w więzieniu, to miejsce uczciwych ludzi jest w więzieniu, tak to się zaczynało. Jeszcze sobie do końca tego nie powiedzieliśmy, kiedy się okazało, że jest to skuteczna walka i zupełnie nowy sposób na wyjście z totalitaryzmu. Największym osiągnięciem jest więc idea samoorganizacji, która zrodziła KOR naszymi słowami powstaniem.

- pyt: Co można uznać za porażkę KOR, jeśli można w ogóle o porażce mówić?

- odp: Można. Znasowany atak propagandy przeciwko nam odniósł jakiś skutek, choć generalnie KOR został zaakceptowany. Nie wzięliśmy pod uwagę, że zaszła kłama, kłama coś z kłamstwa zostanie jakoś się sprawdzi. To znaczy nikt nie wierzył, że KOR jest zły, ale że jest taki mafijno-wszecchnocny, że potrafi, że manipuluje...

W to ludzie wierzyli, i stała się rzecz przedziwna. Instytucja, która zaczęła się od tego, żeby dać świadectwo prawdziwe,

kłótnia była zbudowana wokół prawdy, której cele sprowadzały się do tego, żeby pomagać ludziom, nie więcej, w efekcie politycznym jest odbierana doświadczenie jako zaprzeczenie siebie. Oto jest instytucja mafijna, sprawna, zorganizowana, potrafi wszędzie sięgnąć, wszystkiego dokonać. I ja czasem lubię czytać, jaki ten KOR jest sprawny, ale w sumie to mi smutno. No bo jeśli człowiek ma różne strony życia: ciemniejsze, ciemne, szare, jasne i oto miałem w życiu najjaśniejszą stronę i ona jest tak odbierana jakby nie była najjaśniejsza.

Nie przyzwyczajony do prawdziwej kampanii wyborczej, ogłądałem to co się działo w Gdańskiej "Oliwi", jak prawdziwy cyrk.

Nie tylko ze względu na to, że jak w cyrku były dwie strony: ta która występuje, i ta która się świetnie bawi. Wszystko to byłoby może nawet bardzo śmieszne, gdyby nie fakt że clowni prezentowali bardzo niski poziom i gdyby nie świadomość, że ten cyrk nie kończy się z chwilą zakończenia przedstawienia. Rozpoczęło się od trwających maksymalnie 10 minut wystąpień kandydatów na przewodniczącego, którzy przedstawiali swoje programy.

Na pierwszy ogień los wyznał Jan Małachowski Jurczyk. - W dokładnie wymienionym czasie (10 minut minus 17 sek) Jurczyk przedstawił swoje credo składające się z dosyć powierzchowne ujętych haseł. Swoje przemówienie rozpoczął od wyjaśnienia, że w Związku powinna obowiązywać dosyć szeroko pojęta demokracja przy zapewnieniu jednak minimum dyscypliny. W dalszej części swego wystąpienia Jurczyk określił się jako człowiek konsekwentny w realizowaniu przyjętego programu. Zaprzeczył on jednak jakoby miał być radykałem. Ze względu na to, że jak to ocenili, po nadzwyczajnym: Zjeździe PZPR nie nastąpiły we władzy żadne, poza wymianą ludzi, zmiany strukturalne, należy więc przyjąć twarde, nieustępliwy kurs.

Dla ratowania naszego kraju z kryzysu, uznał za konieczne tworzenie samorządów pracowniczych, terytorialnych oraz doprowadzenie do wolnych wyborów do Sejmu. Działania te wg niego, powinny doprowadzić do unormowania naszego handlu zagranicznego oraz zapobiegania rubunkowej gospodarce PRL.

Na zakończenie Jurczyk powiedział, że panie! wszystkie robotnicze zryw w Polsce Ludowej, i że ziemia w tym kraju zroszona jest męczenną krwią.

Dzisiaj gdy kraj pogrąży się w coraz większym kryzysie gospodarczym. KC PZPR i Rząd wydają oświadczenie o możliwości użycia broni. Tylko wolne wybory do Sejmu mogą zapobiec takiemu wypadkom, oświadczył mocno i dobitnie w końcowym fragmencie swego wystąpienia.

Jako drugi występował Andrzej Gwiazda powiedział on, że jeszcze rok temu mogliśmy wyjść z kryzysu w sposób bezbolesny. Obecnie każdy dzień zwłoki zwiększa koszty przywrócenia normalnego stanu gospodarki. Obok trudności dnia codziennego spotykamy się z atakami na nasz związek.

Doprowadziły do tego nasza zbyt niekorka postawa, gdyż jeszcze rok temu - jak powiedział Andrzej Gwiazda - władza nie ośmieliła się wytoczyć tyłu procesów naszym działaczom. Nie uniknieny konfliktów chowając głowę w piasek. Uskubując, zbliżamy się tylko do

konfliktu zasadniczego. Osiągnięcie kompromisu z władzą jest wg niego możliwe tylko wtedy, gdy ustalimy poziom zabezpieczenia interesów członków związku.

Czy puste półki to konieczność, czy są botaż? - pytał Andrzej Gwiazda. Odpowiadając sobie na to pytanie, Gwiazda ujawnił naszym zdaniem rewelacyjny (podważany później na konferencji prasowej) fakt, że tylko 25 procent dochodu narodowego idzie na spożycie zbiorowe i indywidualne. Z tego faktu i prostego rachunku wynikałoby więc że pracujemy dla siebie tylko dwie godziny dziennie.

Co z resztą? - to było kolejne pytanie Gwiazdy. Aby móc odpowiedzieć na to pytanie, trzeba wg Gwiazdy, zbudować system kontroli związkowej nad produkcją i dystrybucją towarów. W każdym innym przypadku będziemy rozmawiać z rządem, jak ślepy o kolorach, gdyż ani my, ani oni nie mamy prawdziwych danych.

cyrk wyborczy

Leszek Nakonieczny

W końcowej części wystąpienia Andrzeja Gwiazda powiedział, że należy zdać sobie sprawę z tego, że większość członków naszego związku nie jest zdolna do prowadzenia walki.

Dla wielu z członków "Solidarności" kresem marzeń jest bochenek chleba i powinniśmy walczyć też za nich.

A. Gwiazda miał zamiar dalej rozwijać tę myśl lecz dziesięć minut później i zmuszony był przerwać swoje wystąpienie.

- Jako trzeci z kolei wystąpił dotychczasowy leader naszego związku - Lech Wałęsa.

Jak zawsze szybki, nie panujący w pełni nad tym co mówi, strzelający momentami straszne gąfy.

Był to jednak ciągle jeszcze ten sam Wałęsa, choć widać że już bardzo zmęczony.

Zauważyłem, że jako jedyny z mówców używał w stosunku do partii i rządu określenia partner, a nie przeciwnik.

Wałęsa stwierdził z niepokojem, że wielu działaczy nie docenia tegoż partnera oraz że zapatrzeni w siebie, ufni w swą siłę nie patrzą uważnie w co partner gra i jak tak dalej pójdzie to może on nas wykołegować.

Wałęsa apelował, aby z programem bardziej zbliżyć się do życia. Podkreślił, że baza wyjściowa do dalszych przemian jest stworzona w postaci układu trzech sił niezależnych: samorządów, "Solidarności", i administracji partyjno-

rzadowej. Wykołegowanie jednego z tych partnerów może nas drogo kosztować, a w prosty sposób prowadząc do systemu totalitarnego w Polsce.

Możemy wiele wygrać, ale możemy też wszystko stracić - stwierdził Wałęsa. Jako jedyny z mówców nie wykorzystał on swojego czasu do końca.

- Ostatni prezentował się Jan Rulewski. Od początku widać było, że jest niezwykle zdenerwowany. Jego wystąpienie wywołało początkowo wśród zebranych w biurze prasowym dziennikarzy konsternację, a później różnorodne komentarze. Swym kwiecistym, czasem nawnym językiem powołując się często, gęsto na ks. Tischnera, Rulewski ujawnił swą wizję Polski wolnej, niezawisłej, i pozbawionej kłopotów finansowych.

Na samym początku zaproponował odrzucenie tezy o możliwości interwencji w Polsce. Powołał się na podpisanie przez Polskę aktów KBWE proponował rozpoczęcie kampanii na rzecz wystąpienia Polski z układów sojuszniczych. Społeczeństwo jako gwarant umów między narodowych może żądać od władz by reprezentowały wolę narodu w kwestiach stosunków międzynarodowych. Następny pakiet spraw jakie Rulewski wziął na tapetę, to przygotowanie się z związku do stanu zagrożenia. Stwierdził on, że w tym celu powinniśmy wykształcić całkowicie nowe stosunki międzyludzkie, w których wykształciłyby się takie cechy człowieka jak uczciwość, poświęcenie itd.

Trzecia grupa zagadnień którą zajął się Rulewski związana była z sytuacją gospodarczą Polski. Stwierdził, iż w chwili obecnej jesteśmy na takim etapie, gdy człowiekowi śni się kawałek chleba i kości wołowej.

Rulewski krytycznie ocenił wszystkie zaprezentowane projekty zreformowania naszej gospodarki.

Jednocześnie podkreślił, że należy wyjść od zbudowania systemu motywacyjnego, który zwiększy wydajność pracy. System taki, wg Rulewskiego powinien opierać się na przedsiębiorstwach, które są własnością całej załogi.

Zaproponował on by podzielić majątek zakładów pracy i oddać ten majątek ludziom dzieląc go w ten sposób, by władzy odpowiadały stażowi pracy. Prezentację swego szaleńczego programu Rulewski kontynuował na konferencji prasowej. Odpowiadając na zadane mu pytanie zdemontował oficjalnie pogłoski jakoby ciepła na manię prześladowczą.

W kuluarach zastaliśmy plotkę jakoby po swym wystąpieniu, Rulewski ożenił się z przywódcą bratniego kraju telegram o treści, którą podajemy w tłumaczeniu na j.polski: "Jasiu. STOP. Podaję się. STOP. B. STOP".

Leszek Nakonieczny.



fol. Piotr Żudrak

Dopóki nie wydobędzie się całej prawdy doputy wszelkie działania nasze będą zbiorem nieskoordynowanych wysiłków czynionych po omacku, będą jeszcze jednym zmanowanym tudem.

Yodem

przemówienie REKTORA

c. d. ze str. 3

w społeczeństwach jeszcze nie tak dawno nadzieje na cudowny rok dwutysięczny, który w jakiś magiczny sposób miał być symbolem bezstresowego okresu, kiedy większość przynajmniej materialnych problemów życia ludzkości zostanie przez naukę i technikę rozwiązana? Tym bardziej powinniśmy dzisiaj poszczególnie rozproszone drogi postępu technicznego wiązać w jedną spójną całość. Szukać odniesień do biologicznej, psychologicznej, technologicznej treści naszego uprzedmiotowionego świata. A w świecie tym nie tylko liczą się materialne wartości. Jest wśród nich jedna wartość, wśród wartości o które dziś chodzi społeczeństwom, a zwłaszcza, o które tak zabiega społeczeństwo naszego kraju, jest wartość której na imię prawda. Prawda, to czego szuka intuicyjnie, duchowo, małe niemożliwe, prawda to to, czego szuka w znoju niedospanych nocy wytrenowany umysł uczonego, ale prawda to też to co czasem zapisuje się na szlankach całych społeczeństw. Bo prawdy nie można usunąć na stałe. Wraca jak gołąb pocztowy na swoje miejsce. Prawdy nie można odpierać bo wszyscy, którzy wykupują prawdę, płacą tą samą walutą. Na naszych oczach, cynicznie, nieraz robiono protokół zniszczenia prawdy. Zaopatrywano go w groźne pieczęcie, ale i to na nic się nie zdało. Wydaje mi się, że również prawda jest kluczem do naszych problemów gospodarczych. Dopóki nie wydobędzie się całej prawdy dopóty, wszelkie działania nasze będą zbiorem nieskoordynowanych wysiłków czynionych po omacku, będą jeszcze jednym znanym nam, tudem.

Szanowni zebrani, żyliśmy przez szereg lat, w świetle a może w cieniu hasła "aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej". Dzisiaj to hasło na wiele ustach budzi ironiczny uśmiech. Ale

sądzę, że to hasło, jednak w jakiś szczególny sposób się zrealizowało. Ludzie nie żyją dziś w dostatku, ale ludzie urosli w siłę. A jeżeli oni urosli w siłę, umiata w siłę ich Ojczyzna. Wiem, że to jak wierzę w słowa naszego hymnu, które tu słyszeliśmy. "Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy". Ale słowa te można rozumieć również w ten sposób, że ta Polska musi żyć jak tego żąda naród, który w niej żyje. Jest to zapis fundamentalny, zapis na kartach naszej historii, zapis w sumieniu tego narodu.

Żyjemy w okresie przełomu. W języku polskim przełom ma dwa znaczenia. Nie jest to tylko pewna zmiana w procesie rozwoju, gwałtowna zmiana kierunku, czy sami zerwanie ciągłości. Przełom to także, w języku geologów zwłaszcza, powierchnia według której coś zostało przetłumaczone. Powierzchnia, na której widać wszystkie szczegóły struktury dotychczasowej. Widac jasno prawdę. Przełom naszego społeczeństwa pokazuje nam, że ta pozornie szara, bezkształtna bryła, ma cały szereg uwarunkowań. Że to jest struktura niejednorodna i to zmusza nas do dyskusji. To zmusza nas do rozmów długich, trudnych, cierpliwych. Nie mogą to być przeciętne, rozmowy łatwe, bo bierzemy w nich udział i politycy doświadczeni i wytrawni działacze społeczni, eksperci - ale bierzemy w nich udział również prosty człowiek. Bierzemy udział również po prostu ta ulica, o której przecież Słowacki powiedział "Jeśli na ta ulica taką ciasną szły, to by z niej słowo wyszło, to jak działa bije". Są to słowa mocne, słowa kanciaste nieraz. Ale nie bójmy się tego ognia, póki to jest nasz wewnętrzny ogień, który nas ożywia. Nie bójmy się tych działań - słów, dopóki polski łont jest do nich przykładany. Nie bójmy się również tej różnorodności. Szary kawałek gliny - kruszy się w palcach, ale ganiat złożony z różnych ziaren jest materiałem, którego i grom nie zniszczy. To właśnie z takiego granitu, to właśnie z różnokolorowego marmuru można kuć posąg. Twardy jak kwarc jaspis, ma również różnokolorowe wstęgi w swoim wnętrzu. To są te nysy, które dziś wysuwają się w wielu miejscach. Chcę tu wspomnieć p-

rzemówienie telewizyjne prof. Kubiaka, kiedy mówił o paslaku łowickim. Nie można na siłę przeobrazić go, bo każdy taki kolor może zamienić się w czerń, kolor żałoby. I w naszej dyskusji nie może być argumentów, które po pierwsze, w tym miejscu Europy są mało skuteczne, a po drugie obrażają godność tej przesiąkniętej krwią ziemi. My tu w naszej społeczności tworzymy wzorce własne tej trudnej dyskusji. Nie dajmy się ponosić jałowej agresywności. Porzucmy pesymizm założeń że nasz partner i tak nie da się przekonać. Porzucmy również optymizm, że to my zawsze mamy rację. Przychodzi nam dziś działać w jeszcze bardziej odpowiedzialnej sytuacji gdyż jesteśmy autonomiczni. Dźwigamy na sobie większy ciężar odpowiedzialności, jednak wierzę, że do brzozy przyszłej inauguracji - w roku przyszłym - dojdziemy szczęśliwie i że nie urońmy z tego naszego czołna żadnych wartości. Że ci młodzie, którzy wchodzi dziś w nasze mury będą wspominać ten dzień jako pierwszy dzień wielkiej pododajnej siebiej

(tekst autoryzowany)

inauguracja

c.d. ze str. 1

W kolejnym punkcie uroczystości odbyła się immatrykulacja. Ślubowanie przedstawicieli studentów pierwszego roku studiów odebrał rektor, prof. D. Ben, który następnie wręczył indeksy. W imieniu braci studenckiej zabrakł głos kol. M. Wilczyński (Wydział Informatyki i Zarządzania), który serdecznie powitał młodzieńskich kolegów. W dalszej części uroczystości wykład inauguracyjny nt. "Doświadczenie i intuicja" wygłosił prof. A. Jellonek. Wywodząc wiedzę z ciekawości i wyobraźni, jako inicjatorów działań naukowych, prof. Jellonek przedstawił bardzo ciekawe spożycie na aktualny stan nauk technicznych, stawiając pytania w kontekście narzędzia, którym posługuje się dana gałąź wiedzy. Uroczystość uświetnił występ chóru Wydziału Górnictwa, wykonując m.in. "Gaude Mater Polonia" i "Gaudeamus".

Sprawozdawca

wychować PREZYDIUM

c.d. ze str. 1

- odp.: Nie... żadna koncepcja... mamy chcieć jak najwięcej żeby nam się coś udało. To znaczy powinniśmy chcieć więcej a najmniej się tym co uzyskamy. Nie może być inaczej.

- pyt.: Zaprezentowano już spozą część kandydatów do komisji krajowej. Czy na podstawie tej prezentacji masz już jakiś przegląd jaka ta komisja będzie, jaka być powinna?

- odp.: Przede wszystkim to są ludzie chętni - resztę to już później dokujemy tak jak ze stali - kuje się tak długo aż okładzie się robi to samo z nimi się zrobi. Przestudujmy, będziemy się bić, ale ja się z każdym dogadam.

- pyt.: Czy nie uważasz że zjazd po prostu się rozciął, że pewnie sprawy proceduralne trwają jednak zbyt długo?

- odp.: Muszę! A jak ma być inaczej! Przecież po tylu latach się spotkali. Nie było dotąd żadnej demokracji. Cóż można od nich wymagać... Dobrze więc że jest tak, jak jest. Trzeba, to wytrzymać. Kogo to denerwuje to niech wody do ust weźmie, niech wyjdzie, ale niech da tej demokracji przejść. Nie można jej ponagać.

- pyt.: A jak wygląda według ciebie ta demokracja?

- odp.: A choćby tak jak to co zrobiliśmy z moim przemówieniem wyborczym. Załatwiłem nim chłopców, wkurzyłem, obraziłem i o to chodziło...

- pyt.: Myślisz że na długo się obrażili? Czy mogą jednak dalej z tobą współpracować?

- odp.: Nie sądzę żeby to długo trwało. Ja ich kocham i oni mnie kochają.

- pyt.: Gdyby więc twoi konkurenci i przeciwnicy związali się z komisją krajową to mógłbyś jednak z nimi współpracować.

- odp.: Na pewno nie ze wszystkimi, bo nie wszyscy są nie do przekonania. Ale 99,9 procent to porządni dobrzy ludzie.

- pyt.: Jak długo twoim zdaniem potwa jeszcze ten zjazd?

- odp.: Już załatwiłem przedłużenie tak że nie ma strachu - możemy jeszcze kilka dni posiedzieć.

- rozmawiał - Marek Stypaniak /rozmowa przeprowadzona 4.10.1981 r., tekst nieautoryzowany według zapisu magnetofonowego/

zaciskanie pasa ?!

c.d. ze str. 1

- odp.: Moją koncepcję zrównoważenia rynku należy traktować łącznie z programem alternatywnym prof. Kurwskiego (program konwersji ekonomicznej). Opiera się ona na założeniu że najważniejsze dla społeczeństwa w tej chwili jest rozwiązanie problemu żywnościowego. Kluczem do tego jest zachęcenie rolników do sprowadzania produktów rolnych które dotarłyby do miasta. Może to być osiągnięte przez skierowanie na wieś osłabienia towarów przemysłowych. Aby jednak to robić należy ograniczyć popyt na te towary w mieście. Stąd koncepcja

natychmiastowego zrównoważenia rynku. Z różnych prowadzących do tego propozycji zaprezentowanych w naszym projekcie, dwie pochodzą ode mnie. Czuć uważam, że do tego by rynek zrównoważyć konieczne jest zamrożenie oszczędności na okres pięć lat oraz austeryczną (powyżej 200 procent) podwyżką cen artykułów żywnościowych połączoną z zamrożeniem płac do chwili wpływu - działania reformy gospodarczej. Oczywiście przewiduję pewną formę rekompensat, ale tylko dla tych, których poziom życia spadnie wynikiem tej operacji poniżej pewnego poziomu.

- pyt.: Ponieważ tak dramatycznie broni pan swojego projektu przedstawiając go projektowi Bugaja sądzę, że uważa pan, że tylko pana propozycje mogą opanować sytuację w naszej gospodarce czy tak?

- odp.: Tak. Projekt Bugaja zalecający podwyżki cen artykułów luksusowych, półluksusowych i używek nie gwarantuje wogóle przywrócenia równowagi rynkowej, a co za tym idzie nie może doprowadzić do poprawy na rynku żywnościowym.

- pyt.: Mając na względzie ostre głosy przeciwno podwyżkom cen papierosów padające na forum zjazdu, czy jest pan optymistą jeśli chodzi o zaakceptowanie pana programu przez związkowców?

- odp.: Nie mamy innego wyjścia, musimy pchać do zakładów pacy i przelony - wać ludzi, że jest to jedyne wyjście. Jedyne szansa na to by po wprowadzeniu reformy zacząć odzyskiwać poniesione straty. Jeśli się nie uda możemy oczekiwać katastrofy społecznej z ruchami wiodącymi.

- Dziękuję za rozmowę. Życzę powodzenia w obradach.

Rozmowa prowadzi:
Leszek Nakonieczny

Ustka, wrzesień 1981r.

problemów wczasowych /c.d./

Nie kruszyłabym kopii o sprawę, gdyby dotyczyła ona tylko mnie. Kiedy jednak zahacza o dość duży odsetek społeczności uczelnianej - poczuwam się do obowiązku, by ponownie ją poruszyć.

Chodzi o dość istotny problem społeczny: wczasy pracownicze.

Skoro już istnieją jakieś kryteria ich przyznawania /proponuję dokładne zwyfikowanie owych kryteriów/, oparte o punkty, to należy bezwzględnie przestrzegać raz przyjętych zasad /a propos dlaczego za przynależność do Związku zawodowego dolicza się punkty?/. Co oznacza, że jeśli masz przewagę nad innym doobkiewicem punktowym, wówczas - wiadomo - należą ci się preferencje - możliwość wyboru wczasów wedle gustu i potrzeb. Tzn., że jeśli nabierasz 100 pkt, a uboższy 80 i składasz ofertę na wyjazd równoległy z nim do tej samej miejscowości - np. na Wyspy Kanaryjskie /o ironio!/, bo Politechnika ma tam akurat załatwione wczasy wy- mienne, to jedziesz ty, a nie 80-punktowiec. Prosta kalkulacja zdawałoby się. Tymczasem dla oferanta, od którego zależą nasze losy urlopowe, nie jest to wcale takie oczywiste. Punkty punktami, a życie życiem. Przypuśćmy, że podajesz w ankiecie dwie ewentualności:

- 1) Wyjazd na Kanary Termin zależny od planów urlopowych
- 2) " do Ustki

/tę drugą alternatywę podaje się w wypadku, gdyby ktoś przebił Cię punktami/ po czym czekasz aż zostaną wszystkie obliczone punkty i wywieszona lista. Założmy, że znalazłeś się na pierwszym miejscu. Jesteś zatem przekonany, że Kanary masz w kieszeni i wystarczy tylko z radosnym uniesieniem czekać dnia wyjazdu, przygotowując na drogę co atrakcyjniejsze ciuchy, które harmonizowałyby potem z luksusowym otoczeniem i nic więcej.

A guzik! Nic podobnego. Kiedy wydaje ci się, że jedną nogą nadepnąłeś już na daktyle - zostajesz stamtąd brutalnie ściągnięty, a przywołujący cię do porządku powiada: "Hotel ma wyłącznie pokoje 3-4 osobowe, więc nie pojedziesz. Włóczyjmy na twoje miejsce rodzinny".

I kiedy już decyzja zapadnie i ty, o-niemiały z poczucia krzywdy zgłupiejesz do reszty i wycofasz się z boju, nie będzie ważne kto w zasadzie zajmuje owe kilkuosobowe pokoje. Bo może np. okazać się, że rodzina jest dwuosobowa /pokrewieństwa b,dalekie/ a pokój dalej 3-4 osobowy.

I wówczas tę rodzinę mimo wszystko zakwaterowuje się, choć i miejsce zostanie wolne. Nie wyobrażaj sobie, że do ciebie będą dopasowywać osoby z niższą punktacją, tylko ty będziesz po prostu z gry wyeliminowany. Przypadek ci Ustkę i będą cię mieli z głowy. A to że będziesz rozczarowany, kogo może obchodzić? Czy chociażby taki mały faktik, iż między Kanarami a Ustką ziele taka sama przepaść, jak między standardem życia w Polsce a USA?

Nikogo to nie wzruszy, ani zaboli, p-róć delikwenta zep-hniętego w przepaść.

ZATEM: Jeśli mamy się kierować zasadą sprawiedliwości społecznej, o którą jakoby walczyliśmy, przetargi wczasowe musimy rozpocząć od udostępnienia wszystkim pracownikom szcze-gółowego regulaminu przydziału wczasów, z uwzględnieniem wszelkich możliwych wariantów na ten temat. Tak by składający podanie o wczasy wiedzieli z góry co i kiedy mu przysługuje.

A nadto bezwzględny obowiązek pracownikom służb społecznych powinno być udostępnienie - przygotowanych uprzednio - prospektów wszystkich dostępnych ośrodków wczasowych, zawierających dane o: położeniu ośrodka i dojazdach /np. na skierowaniu do Ustki nie był podany nawet adres Ośrodka /, zakwaterowaniu, wyposażeniu, wyżywieniu, sanitariatach i.t.p.,

oraz udzielanie innych informacji, jeśli takowa będzie konieczna /bez dponimania się - zirytowanych tym indagowaniem panie/.

W moim przypadku zamiast Węgier przyznano Ustkę. Na dodatek za ten "przywilej" zechcą mi odliczyć punkty! Ale o Ustce poniżej.

Zacznę od początku, że w całej Ustce - jak duża i szeroka /a przemierzam ją z ciekawości/ - nie znajdujesz lichszego ośrodka nad nasz, polittechniczny. Żaden zakład pracy nie śmiał zaferować swym pracownikom rozpadających się, zawilgoconych domków campingowych ni to z drewna, ni z dykty /tylko kilka "docentowskich" stało na podmurówce/, eksploatowanych ponad 10 lat, wbrew przyjętym przepisom urbanistycznym i sanitarnym.

Tych, którzy tu się wybierają przestrzegam: donki są prymitywne i mają także wyposażenie, przy czym wszędzie panuje brud: donki przed przyjęciem kuracjuszy nie są sprzątane, miski, wiadra, fotele, taborety lepią się od brudu, materace, kołdry, koce prześlgnięte są moczem, gdyż licznej dzielnicy przyjeżdżającej do tu, Ośrodka na kolonie, czy na wczasy z rodzicami, niestety przydarzają się nieszczęścia /a jak widać tych rzeczy nie daje się do czyszczenia/. Sanitariaty - oddalone od niektórych domków dość znacznie - znajdują się w żałosnym stanie. Pania dla dorosłych i dzieci odbywają się w małych miseczkach, do których nic się niemal nie mieści - zakrawałoby to na doby żart, gdyby nim istotnie było.

Udostępnienie takiego prymitywu na odpoczynek ludziom pracy, na dodatek w okresie jesiennym, gdy więcej jest dni chłodnych, deszczowych, wietrznych uważam za skandal!

Na turnusie od 22.08. - 4.09. większość wczasowiczów, wraz z działką była przeziębiona, i o zgrozo! W takim ośrodku nie ma lekarza /kiedy ma nny do dyspozycji własną służbę zdrowia/, ale nawet pielęgniarki! Przychodnia natomiast w Ustce jest zamknięta na cztery spusty, a Ośrodek Zdrowia licho wie kiedy przyjmuje pacjentów - wczasowiczów, nadto pozbawiony jest podstawowych środków leczniczych i opatrunkowych.

O takim fakcie też należałoby uprzedzić wyjeżdżających na wczasy.

Kiedy doda się do tego wysokość opłat za pobyt w czymś podobnym - brakuje słów na wyrażenie oburzenia. Moja opinia oczywiście, nie jest odo-sobniona - o czym mogliby się przekonać zainteresowani - organizatorzy owych wczasów, gdyby zechcieli przeprowadzić sondaż na ten temat. Ale nie przeprowadzają.

Natomiast tym razem proszę o zabranie głosu Pionu Socjalnego /w przeciwieństwie do milczącej reakcji na mój pierwszy artykuł pt. "Jedź na wczasy z Orbisem! Co zamierza z tym fantem czyścić w przyszłości i jak to będzie z odliczaniem punktów za taki "cymes"?

Jedyną pochwałą kieruję w stronę pań zatrudnionych przy sporządzaniu posiłków. Były smaczne, estetycznie podane i zawsze na czas przygotowane.

O zajęciach "kulturalnych" lepiej nie wspominać.

Gabriela Dowgrid

P.S Serdeczne pozdrowienia tym, którzy pławili się na moim miejscu w węgierskim dobrobycie. D.G.

SAMORZĄDNE KOMISJE PRACOWNICZE
INFORMACJE O TYM CO TO JEST, GDZIE JEST I CO ROBI, BĘDZIE MOŻNA PRZECZYTAĆ W NASTĘPNYM NUMERZE "INFORMACJI"
PÓKI CO SKP UMIESZCZA SVOJE INFORMACJE W GABLOCIE, BUD. A-1 (obok gabloty "SOLIDARNOŚĆ")

Informujemy, że w budynku A-1 można codziennie oglądać wystawę fotografów z I Krajowego Zjazdu NSZZ "Solidarność" wykonanych w Gdańsku przez naszego specjalnego wystawnika Bogdana Konopkę. Wszystkich zainteresowanych zapraszamy do obejrzenia wystawy oraz do odwiedzenia naszej redakcji /bud. D-1 p.12/ gdzie można nabyć odbitki.
red. "Informacji"

LIST DO REDAKCJI

Sympatia jaką darzę cały Zespół Redakcyjny, a w szczególności: "Szalonego Józia S.", "Strusowanego" Zdzisia P., "Zastrachanego" Lesia N., zdo-pingowała mnie do zabrania głosu w sprawie poruszonej przez Pana Piotra Plenkiewicza w "Informacjach" z dnia 28.09.81 r. Zaiste, prawdą jest, iż w gazecie roi się od błędów, których er-ratą powinien zająć się jakowś społeczny korektor /może któryś z grom- wladnych krytyków?/. Podzielim również zdanie, że nie jest to wydawnictwo na miarę "New York Herald Tribune" i "pożreć" się go nie da, nie wywołuje też ślinotoku, czego by sobie życzył Pan P. /swoją drogą użyte alegorie przyparły mi o md- łości/, Aliści: nie błędzi się dotych- czas lepsi autorzy nad parających się ową publicyści związkową redaktorów i. nie dali przykładu j a k ma wyglądać jej kształt, tematyka i charakter.

W moim przekonaniu Chłopcy ci /p-rzepraszam za familiarny zwrot/ zrobili dobrą, pożyteczną i wcale niegłupią robotę. I chwała im za to. Włożyli prze-cież w nią niemało zaangażowania i wy-siłku. A w dalszym ciągu proponuję im w tym pomóc, nie potępiając wszystkie-go w czambuł.

Robię zatem początek: oferuję pomoc korektorską "opłwanego" pisma.

Z poważaniem

Gabriela Dowgrid

REGULAMIN

Dotąd do nas projekt regulaminu przyznawania nagród Rektora Politechniki Wrocławskiej opracowany przez Komisję Senacką. Wszystkim zainteresowanym radziny się z nim: zapoznać gdyż dokonano w nim kilku istotnych zmian w stosunku do regulaminu dotychczasowe-go.

M.in. w rozdz. I (Postanowienia ogólne) wyszczególniono na co Rektor może p-rzeznaczyć kwotę utworzoną przez pozostawi nie w jego dyspozycji 20% całej puli przeznaczonej na nagrody danego rodzaju. Przewidziano tam też tryb przyznawania nagród, który uwzględni tworzenie instytucyjnych limitów nagród i sposoby ich obliczania. W rozdz. II (nagrody za osiągnięcia w pracach badawczych) oraz w rozdz. III (nagrody za osiągnięcia dydaktyczne) zawarto takie nowe postanowienia jak: nieprzyznawanie nagród zespołowych, zlikwidowanie niektórych nagród, oraz ustalenie minimalnej i maksymalnej wysokości nagród dla pracowników badawczych i dydaktycznych.

W rozdz. IV (nagrody za wzorowe wypełnianie obowiązków) proponuje się, m.in. podniesienie minimalnej wysokości nagród z tego tytułu.

Ze względu na to, że w czwartek (15.bm.) regulamin ten będzie zatwierdzony na posiedzeniu Senatu, kol. Ol-szewski (Prezydium KZ) prosi o zapoznanie się z projektem wywieszonym w gablotach Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" w bud. A-1 i D-1 i zgłaszanie uwag na jego ręce. (ln)

KZ NSZZ "Solidarność" przy Politechnice Wrocławskiej zawiadamia, że dnia 16 października br (piątek) godz.15.00 w auli Politechniki Wrocławskiej odbędzie się zebranie delegatów. Obecność obowiązkowa

Porządek zebrania:

- 1) Wybory uzupełniające
- 2) Dyskusja nad samorządem prac.Uczeln

lni

Za Prezydium KZ NSZZ

"Solidarność"

Tomasz Wójcik

Komisja Zakładowa wyraża podziękowanie panu Leszkowi Klejno z I-28 za podarowanie serli zdjęć z uroczystości rocznicowych w sierpniu 81.

Redaguje zespół:

L.Jankowski, L.Nakonieczny

Z.Pacholaz, J.Samotyk,

fot: B.Konopka

Adres redakcji:

W-w pl.Grunwaldzki 13,D-1,p.12

tel. 203381 ZGPWr. 6641/81 - 3000.